Cena numeru 10 fen.

№ 205 SOSNOWIEC. — sobota 8 września 1917 roku. Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy m. 1.50 na III-ej stronie- 0.75 f na IV-ej stronie—0.50 f. nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50 Drobne ogłoszenia po 8 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul, Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

POD KIERUNKIEM WIKTORA MONSIORSKIEGO.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Dnia 5 września 1917 r. po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 21, zmarła

ś. † p.

WANDA GOSTKOWSKA

W zmarłej utraciliśmy dzielną pracowniczkę idei.

Cześć Jej pamięci!
Liga Kobiet na Piaskach.

Walka ze spekulacją.

Prasa wszystkich krajów rozbrzmiewa naganką na wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy wojennych, którzy w mętnej wodzie nienormalnych stosunków gospodarczych łowią iście imponujące bogactwa; imając się wszelkich możliwych sposobów, łamiąc granice prawa lub zręcznie je obchodząc, zagarniają oni w sferę swych występnych operacji coraz szersze dziedziny, ujmują wprost w swe ręce ster gospodarstw narodowych.

Kraj nasz i miasto pod tym względem, niestety, nie ustępują innym ośrodkom spekulacyjnym, o ile nie przodują pod względem pomysłowości i bezczelności hyjen społecznych. Liczne ograniczenia, jakim z racji konieczności wojennej podlega wolny obrót towarów, stanowią tu grunt niezwykle podatny, a bierność, brak energji i pierwiastków etycznych w społeczeństwie naszym są doskonałymi podporami spekulacji.

Z punktu widzenia gospodarczego spekulacja gwałci cały normalny bieg obrotu, zakłóca równowagę rynku zbytu... Operając swój występny żywot na wielkiej różnicy cen kupna i zbytu i wprowadzając w tym celu do obrotu moment czasowy, nie zadawalnia ona w całości producenta, choć go, ogólnie biorąc, faworyzuje i pognębia w zupełności spożywcę, bogacąc się jego kosztem.

Przeciw spekulacji przemawiają i względy socjalne. Brudny proceder gromadzi zawsze w rękach uprawiającego mniejsze lub większe kapitały, a tym samym wyposaża go w pewną siłę. Czyż podobne elementy grać mają w przyszłości dominującą rolę w społeczeństwie z racji swych bogactw i zabagniać w dalszym ciągu instytucje społeczne, brudnymi krwią i potem

dłońmi dotykać ideałów narodu i ludzkości?

To też ostra i bezwzględna walka ze spekulacją i spekulantami jest koniecznością, dyktowaną przez względy ideowe i praktyczne, przez zmysł samoobrony i samozachowania. W pierwszym rzędzie wchodzi tu w rachubę działalność prawodawcza, która drogą obowiązujących, przymusowych norm stara się zdusić hydrę.

Regulowanie obrotu towarowego drogą przepisów prawnych nie jest bynajmniej wynalazkiem doby obecnej, a wszelkie stosowane dziś w takiej roz ciągłości środki ochrone przeciw spekulacji znane były już w świecie starożytnym; później nieco (wiek VI) cesarz wschodniego imperjum rzymskiego, Justynjan, drogą zmonopolizowania w ręku państwa handlu najważniejszymi produktami postanowił przeciwdziałać wyzyskowi klas uboższych ze strony możnych.

Niemcy już 4 sierpnia 1914 r. wydały swą pierwszą taryfę maksymalną, jednak nie wprowadziły jeszcze wywłaszczeń, tedy reforma nie odniosła pożądanego skutku. Dziś już wiadomo, iż podobne środki muszą iść ręka w rękę, inaczej bowiem samo wyznaczenie cen maksymalnych tamuje produkcję i zmniejsza podaż towarów na rynku. To też wkrótce obłożono sekwestrem ważniejsze produkty.

Niedozwolony handel jest wielce przez prawo prześladowany i dotkliwie karany. Na szczególną uwagę zasługuje tu prawo z 26 czerwca 1916 roku, skierowane przeciw spekulacji odprzedawania towaru z rąk do rąk („pasek“). Zostały nawet ustanowione urzędy lichwy wojennej, które starają się wykryć poszczególne ogniwa występnego łańcucha, by pociągnąć je do odpowiedzialności sądowej.

U nas, jak dotychczas, spekulanci, paskarze i tutti quanti grasują bezkarnie. Mamy jednak nadzieję niepłonną, że prokuratura polska wejrzy w tę sprawę i bronić będzie społeczeństwo przed haniebnym wyzyskiem.

Nasze sprawy.

Rada rzemieślnicza.

Rzemieślnik polski, mimo przeszkód wielu, mimo ciężkiej swej woli wobec powszechnej stagnacji, mimo wprost klęski materjalnej, trwa i organizuje się. Skupia swe siły, czego dotąd dzięki różnym systemom, ograniczeniom, a nawet prześladowaniom ze strony wrogiego rządu moskiewskiego czynić nie mógł.

Rzemieślnik polski zrozumiał, że dłużej w rozbiciu żyć nie może, iż nie może iść przebojem w pojedynkę, zespala się więc w jedno zrzeszenie, na czele którego stanąć ma Rada rzemieślnicza.

Dzięki temu nawiąże się kontakt między cechami różnych zawodów a rzemieślnikami, w cechy dotąd niezorganizowanymi. Cała brać rzemieślnicza utworzyć ma jedno ciało, jedną organizację silną, w przekonaniu, że jedność, zgoda to — potęga!

Jednym z zadań tego zrzeszenia się rzemieślników winno być powołanie do życia szkoły rzemieślniczej w Zagłębiu; szkoły przystępnej dla wszystkich rzemieślników, bez przywilejów i ograniczeń; szkoły zarówno dla zamożniejszych, jak i nieposiadających funduszów na opłacanie wpisów.

Komu więc dobro rzemieślnika polskiego leży na sercu, kto przyczynić się chce do podniesienia jego dobrobytu, oświaty, kto godność rzemieślnika polskiego podnosić pragnie, nie omieszka przybyć na konferencję rzemieślniczą w niedzielę dnia 9 b. m. i jako delegat swego grona czy cechu udział weźmie w obradach. Na zebraniu tym omawiane będą przez delegatów wszystkich cechów różnych zawodów tak żywotne dla rzemieślnictwa polskiego sprawy, oraz wybrana zostanie Rada rzemieślnicza.

Delegaci więc poszczególnych związków przybyć powinni jaknajliczniej, by stwierdzić tym samym swoje zainteresowanie się dolą własną i chęć polepszenia jej dla dobra swego i całego kraju.

Będzin, 7 września. K—k.

Ze Stowarzyszenia b. pracowników kolejowych.

Na ostatnim ogólnym zebraniu b. pracowników kolejowych poruszono zasadniczą kwestję, „wysłania delegata do Sztokholmu po odbiór należnych sum pozostałym kolejarzom od b. zarządu kolejowego“.

Debaty nad powyższą sprawą były nader ożywione, co dowodzi, że kwestja ta należy do najpilniejszych. Delegacja miałaby na celu, jak to już zaznaczono, odbiór należności z kasy emerytalnej, będącej dotychczas pod zarządem władz rosyjskich. Największe trudności przy urzeczywistnieniu p o w y ż s z e g o przedsięwzięcia, stanowiłyby zebranie dowodów spadkowych i uzyskanie pozwolenia na przejazd. Fundusze dla delegacji można zebrać drogą składek, choć nie jest wykluczonym, że pośród kolejarzy znaleźliby się tacy, którzyby wyłożyli swoje własne pieniądze. Co do uzyskania pozwolenia, to jakkolwiek napotkałyby się pewne trudności, bądź co bądź łatwiej to może uzyskać Związek, niż poszczególne jednostki.

Nie jest również wykluczonym, że sprawą tą mogłyby się zająć magistraty lub Rady opiekuńcze, wszak wyłożone koszty łatwo dałyby się potrącić z odebranych sum, a zresztą gdyby powyższe instytucje podjęły koszty nawet na swój rachunek, to jeszcze taniej to wyniesie, niż utrzymywanie całego szeregu inwalidów i wdów.

Powyższy projekt, jak to zakomunikował na ogólnym zebraniu p. Kuczyński, delegowany do Warszawy w sprawach zrzeszenia kolejarzy, — nie znalazł poparcia z przyczyn jakoby tych, że po odbiór należności każdy z zainteresowanych winien się zgłosić do kasy emerytalnej osobiście. Zdaje się jednak, że jest to błędne tłumaczenie.

Wszak wielu kolejarzy zmarło, do końca wojny wielu jeszcze umrze, nie znaczy to przecież, aby należne sumy były stracone dla sukcesorów, lub też aby każdy z sukcesorów musiał po odbiór osobiście jechać do Petersburga lub Moskwy.

M. Duńczyk.

Erotykom.

Jest to prawie pół-dziewica,
Słodkie lica,
Ma zadarty nosek trochę,
Dziewczę płoche,
Oczy jej się błyszczą wiecznie
Niebezpiecznie...
Włosy jasne i świecące,
Niby słońce...
A figurka zgrabna, wiotka,
Jak u kotka...
Nóżka w kostce srodze cienka,
Ot, panienka...
Do każdego się uśmiecha,
Stąd pociecha...
Korał—wargi, perły—zęby,
Mózg—otręby...
I to wszystko razem wzięte
Ma być święte?!...

K. Ćwierk.

Feljetonik.

W poszukiwaniu butów.

Ojciec rodziny omało trupem nie padł z przerażenia.

— Cztery pary butów ?!! Teraz?! Odrazu?! Cóż to myślicie, że paskarzem zostałem?

Fakt faktem. Cała rodzina, z czterech złożona osób butów potrzebuje. Niezwłocznie.

Szewc nadworny, skromny szewc, mający warsztacik w podwórzu, taki szewc, co to „do pułapu wznosi dratwę, a głos do Boga“ — gotów jest zamówienie wykonać.

— Dlaczego nie? Zrobi się cztery pary.

Nad kwestją najważniejszą, ceną butów, majster nie długo się zastanawiał.

— Krótko, węzłowato: dwie pary męskich, dwie damskich, wszystkie dla dorosłych... no jak dla państwa, zrobię za 840 marek!

— Bój się pan Boga! Skórę z nas pan chcesz ściągnąć?

— E, nie! Choć i z ludzkiej możnaby delikatne buciaki 'zrobić... Nie wiedzą państwo, co się ze skórą dzieje? Przecież ja za robotę nic drożej nie liczę, tylko po dawnemu. Skóra tylko kosztuje.

Zwołano drugą radę familijną. Rada stwierdziła, że o zdobyciu gotówki na buty niema ani mazrenia.

Ale męska latorośl rodziny wpadła na myśl genjalną:

— Szewc przecież mówi, że za robotę weźmie po dawnemu. Więc dajmy mu skórę własną. Nie z siebie, broń Boże, ale czy to w domu mało przedmiotów skórzanych.

— Prawda, jak Bóg w niebie! Są dwie poduszki skórzane, stary fotel, walizka, torba od roweru...

— Torebki ręczne...

— Teka ojca...

— Stary tornister.

W rodzinie zapanowała radość niezmierna. Skóry wystarczy. Zdecydowano:

— Niech każdy ma buty z tego do czego się przyzwyczaił. Ojciec będzie miał buty z teki, matka z poduszki, na której drzemie po obiedzie, córka z małej podróżnej walizki, no to delikatna, prawdziwie „panieńska skórka“, syn z torby rowerowej. Na podeszwy, obcasy i t. d. nadaje się doskonale skóra ze starej walizy, z torby od pompki rowerowej...,

— Będziemy mieli buty za psie pieniądze! I jeszcze skóry nam na zapasowe obuwie zostanie!

Znów do szewca.

— Państwo dadzą własny towar? Ślicznie, nie będę miał kłopotu. Aby towar był dobry, zdatny na taki użytek!

— Towar, panie, pierwsza klasa! Tylko—ile pan za robotę weźmie?

— Tak, jak powiedziałem. Po dawnemu. To znaczy: za cztery pary 420 marek. No, jeszcze te 20 marek odstąpię. Okrągłe 400 marek! Tylko dla państwa!

— Bój się pan Boga! Przecież powiedziałeś pan, że weźmiesz po dawnemu!

— Sprawiedliwie tak! Dawniej się liczyło mniej więcej połowę za towar, połowę za robotę. Więc i teraz tak liczę. Grosza więcej nie biorę, jak pragnę Boga 'oglądać przy skonaniu!

Nie się odbyć nowa narada familijna...

„Kur. Por.“

Kronika.

Z Sosnowca.

Statystyka pożarów za sierpień 1917 r. W ubiegłym miesiącu w powiatach: będzińskim i dąbrowskim zniszczone zostały przez pożary budowle następujących właścicieli:

2 sierpnia na Pogoni pp. Macieja Szewczyka, Tomasza Skowrońskiego, Szymona Lisa, Marcina Dymarskiego, Piotra Tomeckiego, Franciszka Dziurowicza, Szyi Weinhorta i Antoniego Łabusia;

4 sierpnia w Dąbrowie: Hr. Walewskiej;

13 sierpnia we wsi Lgota gminy Koziegłówki —Stanisława Paździwskiego, Józefa Judy, tegoż dnia we wsi Jaworznik gminy Żarki: Jana Piętaka, Franciszka Skorka;

18 sierpnia na Pogoni: Jana i Marjanny małżonków Tomeckich;

21 sierpnia we wsi Jaworznik, gminy Żarki, Antoniego Czyża;

25 sierpnia we wsi Rudnik Wielki tejże gminy: Piotra Chwista i Błażeja Sitko;

29 sierpnia w Grodźcu: Tomasza Kucia, sukcesorów Stanisława Czerwińskiego, sukces. Wojciecha Sztajera, Antoniego Wieczorka, Jakóba Filipczyka, Tomasza Grabary, Tomasza Pogody, spadkobierców Józefa Pogody; Szczepana Wieczorka, spadkobierców Wojciecha Zagórskiego, Franciszki Pruszyńskiej, Marjanny Omylińskiej, Szczefana Zagórskiego, Łukasza Grabary, Feliksa Gengnotka, spadkobierców Pawła Zagórnego, Szymona Stanka, Ignacego i Apolonji Czerwińskich; spadkobierców Marcina Kuci, Ignacego Pogody, Feliksa Kidawy, Joachima Blachz, Jana Urbańczyka i Klemensa Drożdża.

28 sierpnia we wsi Brudzowice, gminy Mierzęcice, Wawrzyńca Urbańczyka i Władysława Bańskiego i 31 sierpnia we wsi Zagórze tej że gminy T-stwa sosnowieckiego.

Z Towarzystwa kredytowego miejskiego w Piotrkowie. W najbliższym czasie podejmie dyrekcja kroki przymusowe wobec tych stowarzyszonych, którzy zalegają w opłacie rat terminowych, Towarzystwu należnych.

Szczególniej w Zagłębiu Dąbrowskim, w miastach Sosnowcu i Będzinie znalazło się wielu stowarzyszonych, którzy, będąc nawet w dobrych warunkach materjalnych, ociągali się dotąd z płaceniem należnych rat, widocznie czekając środków przymusowych, na które Ustawa Towarzystwa dozwala dyrekcji w pełni mierze.

Niektórzy z pełnomocników będą mieli obowiązek honorowy przyjąć domy pewnych stowarzyszonych pod dozór sądowy z mocy §§ 100, 101 i 103 Ustawy Towarzystwa.

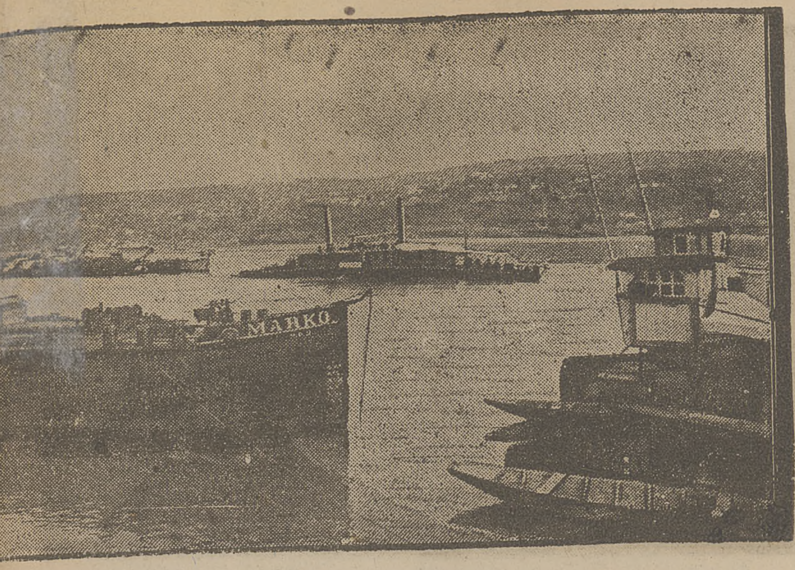
Wobec powyższego jest wskazane, aby osoby zainteresowane w Sosnowcu i Będzinie pośpieszyły z wpłatą rat, zanim Towarzystwo usunie ich od zarządu ich domami, lub nałoży koszty egzekucyjne, które będą z pewnością większe, niż przed trzema laty.

Posiedzenie rady miejskiej. Od p. przewodniczącego rady miejskiej otrzymaliśmy zawiadomienie, że w piątek dnia 7 b. m. o godz. 5-ej po południu odbędzie się plenarne posiedzenia rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym.

I. Omówienie sprawy aprowizacji miasta.

Z życia związku. W niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 4 po południu, we własnej sali na Pogoni, odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie członków związku zawodowego polskiego czeladników piekarskich. Z powodu ważnych spraw, jakie będą omawiane na zebraniu, pożądany jest liczny udział członków.

Z życia Rumunji.



Pod zarządem niemieckim obrobiono pola rumuńskie, dokonano żniw, a zboże wymłócone płynie statkami po Dunaju do Niemiec i krajów sprzymierzonych.
Ten ruch żywy statków przedstawia nasza fotografja.

Archiwum miejskie w Solurze przechowuje — jak wiadomo dwa testamenty Kościuszki, z których pierwszy znosi poddaństwo ludu w Kościuszkowskich Siechnowiczach, drugi zawiera legaty dla jenerała Paszkowskiego i córek Franciszka Zeltnera. „Wierzę“ — pisze Kościuszko w pierwszym — „że wszelka niewola sprzeciwia się prawom ludzkości i szczęściu państw. Czyniąc moich włościan wolnymi obywatelami, chcę być przykładem mojemu narodowi, wskazując mu, co czynić powinien, gdy chcę stać się niepodległym“. Zachowała się tradycja, jakoby Kościuszko na krótko przed śmiercią wygłaszał przepowiednie o przyszłości ojczyzny i wyrażał życzenie, by serce jego spoczęło na ziemi „wolnej“ t. j. w Szwajcarji, która Polsce ma je wydać dopiero po uzyskaniu przez nią niepodległości — jako depozyt zaś powierzył je umierający Emilji Zeltnerównie. Gdy Zeltnerówna wyszła za mąż za włocha Morosiniego, mąż jej w willi swej w Węgii pod Lugano, wybudował kaplicę, w której spoczęła relikwja. W szereg lat później uzyskał mieszkający w Szwajcarji polak, T. Brochocki zezwolenie rodziny Morosinich na przewiezienie serca do Rapperswilu, gdzie umieszczono je nasamprzód w krużganku zamkowym, a w r. 1897 przeniesiono uroczyście do umyślnie na ten cel wzniesionego mauzoleum.

Opis otwarcia mauzoleum Kościuszkowskiego, czytamy w dorocznej „kronice“ Muzeum narodowego w Rapperswilu z r. 1898. „Cichy zwykle Rapperswill“ — zapisuje „kronika“ — „mil tysiącem oddalony od głównych centrów życia polskiego, w dniu tym zaroił się polakami i zawrzał melodyjną gwarą naszą. Tłumnie zjawili się wysłannicy z zaboru rosyjskiego. Słowem nie brakło nikogo. Starzy i młodzi, dzierżący pióro stojący przy pługu i maszynie wszystko, co myśli i pracuje, zeszło się pospołu, aby oddać należny hołd człowiekowi, który wśród ogólnego zwątpienia i sybarytyzmu warstw górnych społeczeństwa podjął walkę z najazdem za zdeptaną godność narodu i pierwszy rzucił myśl nieśmiertelną oparcia niezależności ojczyzny na tych, co „żywią i bronią“.

Dnia 11 sierpnia 1897 tłum przeszło 400 osób liczący, zebrał się na dziedzińcu Rapperswilskiego zamku. Na czele włościanie w sukmanach krakowskich nieśli racławickie kosy i przechowywany w zamku sztandar z pod Racławic z napisem „żywią i bronią“, za sztandarem niesiono urnę z drogimi szczątkami. W poważnym milczeniu pochód okrążył starożytne zamczysko i zatrzymał się przed mauzoleum. Wśród powodzi jarzębin, bzów, winogradów i bluszczu, naprzeciw pomnika konfederacji barskiej, którym Polska — jak głosi napis — „protestuje przeciw ciemiężącej ją przemocy“, w romańskim mauzoleum z czerwonego piaskowca moguńckiego wmurowano w ścianę urnę z sercem naczelnika.

Podczas aktu wmurowania przemówił pułkownik Gałęzowski: „Szlachetnej wspaniałomyślności zacnej rodziny Morosinich zawdzięczamy, iż nam oddano pieczę nad tą drogą pamiątką. Składamy ją tu na spoczynek czasowy, aż chwila wyzwolenia kraju i złożenia tego serca w wolnej Polsce zabłyśnie. Tymczasem — otoczymy je tutaj nieustającą opieką, a pielgrzymi, z Polski przybywający, będą tutaj czerpać natchnienie do wytrwałej walki za ideały, jakimi serce wodza było przejęte!“

Wobec zbliżającego się obchodu stulecia zgonu Kościuszki w Solurze, w którym nietylko Polska, lecz i Szwajcarja ma uczcić pamięć naczelnika—wzbudzi niechybnie zainteresowanie krótka notatka ze współczesnej gazety solurskiej, opisująca święto pięćdziesięciolecia tejże rocznicy w Solurze.

Solurski dziennik z przed pół wieku donosi: „W niedzielę 15 października 1955 r. głównymi ulicami Solury przeciągnął do grobu bohatera pochód, złożony z Polaków i Szwajcarów. Niesiono w nim dwie polskie chorągwie (przywiezione z Zurychu i z St. Galle), oraz narodowy sztandar szwajcarski. Po solennym nabożeństwie, w czasie którego wykonano również hymn polski, obecni zgromadzili się wokół uwieńczonego grobowca, gdzie przemówił w języku niemieckim dr. Kamiński, a w języku polskim jeden z polskich emigrantów z Francji, sławiąc czyny Kościuszki, złożone na ołtarzu nieszczęśliwej ojczyzny. Następnie wszyscy udali się przed dom, w którym zmarł Kościuszko, podziwiając świeżo odsłoniętą na jego ścianie tablicę z wyrzeźbioną twarzą wodza dzieło młodej artystki-rzeźbiarki z Solury *). Tak w niemieckim, jak i w polskim przemówieniu, podnoszącym znaszenie rocznicy dla narodu polskiego, wyrażono nadzieję, że „dom Kościuszki“ drogą składek stanie się własnością Polski. Na zakończenie uroczystości poetka szwajcarska z Bazylei, Emilja Kron odczytała poemat, poświęcony pamięci polskiego bohatera umyślnie na dzień obchodu skreślony“.

Projekt nabycia „domu Kościuszki“ w Solurze nie doszedł do skutku. Dom ten należy obecnie do rodziny szwajcarskiej Gassmanów.

Rapperswil, w sierpniu.

Jan Pietrzycki.

*) Żyjąca do dziś w Solurze Jadwiga Pfluger.

Głos rozpaczy.

Pod tytułem „Kryzys Rumunji“ zamieszcza „Nowoje Wremia“ w numerze z dnia 15-go sierpnia artykuł posła do rumuńskiej izby poselskiej, N. Bazilesco. Pisze on:

„Przystępując do wojny, Rumunja rozporządzała armją złożoną z 600,000 żołnierzy, nie licząc rezerwy 400,000, której nie mogła użyć z powodu braku amunicji i broni.

Co się stało z armją?

W dniu opuszczenia Bukaresztu w różnych szpitalach znajdowało się 160,000 rannych i chorych. W tej liczbie 40,000 było ciężko rannych, których byliśmy zmuszeni pozostawić w rękach wroga z powodu braku środków przewozowych.

Niemcy początkowo twierdzili, że zdobyli około 200,000 jeńców, Cyfrę tę w końcu uznali za przesadzoną i w ich najnowszych spisach wykazanych jest około 80,000 jeńców rumuńskich.

Do tej liczby należy dodać tych, którzy zmarli w różnych obozach. Liczba ich wynosi conajmniej 70,000. Razem zatem 150,000 jeńców.

Armji rumuńskiej wypadło walczyć głównie za pomocą bagnetów. Niszczona przez dalekonośne działa i karabiny maszynowe, utraciła ona stosunkowo więcej zabitych, niż którakolwiek inna armja. Straty zabitych równe są u nas prawie liczbie rannych. W sumie — z pierwotnego składu naszej armji 600,000-nej straciliśmy blizko 450,000.

Dodać tu trzeba nowe ofiary zimna i tyfusu nietylko w pozostałej części armji, ale i pośród ludności cywilnej na Wołoszczyźnie i w Moldawji, zajętych przez nieprzyjaciela.

Nie wiemy, jakie jeszcze ofiary wypadnie nam ponieść w przyszłości. Ale nie będzie zdaje się przesadą określić te straty na miljon ludzi. Dla narodu, liczebnie nie przenoszącego 6 miljonów dusz, strata olbrzymia.

Nie wzięliśmy przytem pod uwagę ludności Dobrudży, która zginęła doszczętnie.

Część jej pochodzenia rumuńskiego, została uprowadzona przed inwazją bułgarską do Besarabji. Znaczna ilość z tej partji zginęła tam od zimna, braku żywności a nawet braku dachu nad głową. Pozostała część ludności rumuńskiej Dobrudży przesiedlona została przez Bułgarów wgląb ich kraju.

Podczas naszego odwrotu zrujnowano źródła nafty. Spalono wszystko to, co jest palne, a więc: fabryki, składy zbożowe, całe wsie. Została pustynia. Ci którzy widzieli kraj przed odwrotem, nie poznają go: śmierć i pustka. Kraj, który był prawdziwym rajem na ziemi, zamienił się w padół nędzy, w cmentarz.

Pozostał jeszcze niezajęty przez wroga skrawek naszej ziemi. Drżę na myśl o tem, co się z nim stanie, gdy zawładną nim niemcy.

Co się wówczas stanie z naszą odrodzoną armją? Co stanie się z ludnością cywilną? Jak cerbowie, zostaniemy bez ojczyzny: a to wszystko dlatego, se wojska rosyjskie nie chcą walczyć...

Nie zasługujemy na taki los. Byliśmy wiernymi sprzymierzeńcami rosjan i w latach 1877 — 78 i w 1916—17.

Z honorem walczyliśmy po ich stronie. Zrobiliśmy wszystko co było w naszej mocy, a nawet więcej,—ażeby pomódz Rosji w jej wielkim zadaniu walki. I nie otrzymaliśmy wynagrodzenia, na które zasłużyliśmy.

Wielki naród rosyjski, wielka demokracja rosyjska, zbudowana na prawie i prawdzie, powinna usłyszeć prawdę, całą prawdę:

Porzucono nas bezsilnych za starego rządu rosyjskiego; z jego winy utraciliśmy Wołoszczyznę. Teraz, przy ustroju demokratycznym znów się nas porzuca i tracimy już ostatnie zakątki ziemi naszej.

Za czasow naszej neutralności okazywaliśmy Rosji i jej sojusznikom wielkie usługi, których nie możemy już okazywać obecnie. Zasłanialiśmy lewe skrzydło armji rosyjskiej. Teraz front rosyjski wyciągnął się. Niemcy otrzymali w posiadanie cały Dunaj, nasze drogi żelazne, wszystkie zapasy zboża, jakie ocalały ob pożogi, cały nowy urodzaj i wszystkie przyszłe plony“.

Czy ktoś usłyszy teo głos rozpaczy.

(Poczta Pol.).

Ogłoszenie.

Dnia 21 lipca 1917 r. ujęty został w Sosnowcu dezerter austrjacki

JAN ZUCH

z Sosnowca z walizą, oznaczoną literami G. F. w której znajdowało się między innymi: 1 futro męskie, 1 futro damskie, 1 mufka i 1 biała rękawiczka damska. Przedmioty te pochodzą z kradzieży. Zuch twierdzi, iż walizę z zawartością otrzymał od niejakiego ślusarza Jana Sobienia.

Uprasza się poszkodowanych lub osoby, mogące udzielić wyjaśnień dotyczących kradzieży, o wiadomość do 2 J. 915|17.

Będzin, 30 sierpnia 1917 r.

Pierwszy Prokurator w zast. **JESZKE.**

Z życia Rumunji.



Eksploatacja terenów naftowych w Rumunji, dzięki energji inżynierów niemieckich i austrjackich podjętą została nanowo.

Fotografja nasza przedstawia zburzony teren w Ploesti. Żołnierze austrjaccy pracują przy pompowaniu ropy.

ROMAN MUSIALIK.

Co to jest życie?

Co to jest życie? — Czy to te pragnienia,
Co nas rwą naprzód—gdzieś—do słoneczności,
Gdzie ma już nie być żadnego cierpienia,
Wszystko grać pieśnią wiary i miłości.!.?
Czy mają nim być te ciągłe nadzieje
Lepszej przyszłości — może niedalekiej —
Że na tej ziemi, gdzie czekają wieki,
Dzień Jutra zajaśnieje?...

Co to jest życie? — Czy to są te loty
Dusz, napełnionych bólem i rozpaczą,
Co, pełne łzawej i krwawej tęsknoty,
Rwą się gdzieś w górę spadają — i płaczą...?
Czy to te skargi, jak widma błądzące,
Te jęki piersi obłąkanej, dzikiej?
Czy to te straszne i prośby, i krzyki
Niezrozumianych — o słońce...?

Co to jest życie? — Czy te ciągłe troski,
Wśród których uśmiech szczęścia taki rzadki.
Czy to wysiłki tej piersi ojcowskiej,
Zabiegi biednej zapłakanej matki,
Co, wyschłe ręce podnosząc do nieba,
Prosi tą łezką, co na licu świeci,
I błaga codzień dla swych głodnych dzieci
Na jutro — kęsa chleba...?

Co to jest życie? — Czy to te wołania,
Wśród chłodu nocy o światło, o ciepło,
Tego, co, idąc ze łzą, bez wytrwania,
W jęku i bólu serdecznym zakrzepło?
Czy to te szlochy, co, jak jęki dzwonów
Pogrzebnych, huczą nad tłumy blademi..
I nad okrytym łonem czarnej ziemi
Łachmanem tych miljonów...?

Co to jest życie? Czy to te pod niebo
Wzloty genjusza — i upadki karła,
I tych, co gnani za słońca potrzebą,
I tych, gdzie miłość serc bratnich umarła..
Czy to te kupy wyziębłych popiołów,
W których się nawet iskierka nie żarzy...?
Czy to szkielety bezdomnych nędzarzy,
Idących na szczęścia połów...?

Z śmiechem ironji wzloty i upadki
Na nić nicości jakiś demon niże... —
Po rozwiązanie ludzkość tej zagadki
Z tęsknotą wieczną idzie wyżej — wyżej,
Biorąc za światła ich złudne odbicie...
— Dziecię, co wieku dziecka nie przebyło,
Starzec, co stoi nad ciemną mogiłą,
Pytają: C o t o j e s t ż y c i e ?

Ze wspomnień i pamiątek po Kościuszce.

Z materjałów do pobytu Kościuszki w Szwecji: kilka notatek z pism szwedzkich — Serce Kościuszki. - Pięćdziesięciolecie zgonu Kościuszki w Solurze).

(Luźne zapiski).

Pośród rękopismów i druków archiwum Kościuszkowskiego w Rapperswilu, w dziale papierów po zmarłym w Sztokholmie Henryku Bukowskim, znajdują się ciekawe materjały, odnoszące się do pobytu Kościuszki w Szwecji. Między innymi, są tu czasopisma i dzienniki szweckie z artykułami i notatkami, dotyczące wodza z pod Racławic. Niektóre z nich tak dziwnie brzmią w chwili obecnej, łączącej ogrom wojennych przewrotów ze stuleciem zgonu Kościuszki.

W sześćdziesiątą rocznicę przybycia Kościuszki do Szwecji zamieściło pismo sztokholmskie „Läsning vid husliga härden“, redagowane przez J. G. Carlena, artykuł zatytułowany: „Kościuszko w Sztokholmie“. Oto co w nim czytamy:

„Któż jest ów więzień? Jest to ostatni wódz polski. Nie kajdany, nie blizny odbiły w twarzy jego boleść — lecz smutek, że z umiłowaną ojczyzną Bóg mu skonać nie dozwolił“. Taki napis na portrecie Kościuszki umieścił w r. 1796 Franzen *), gdy na cały świat rozeszła się wieść o wodzu Republiki Polskiej, jak żałobna pieśń o skrwawionej jego ojczyźnie i straconej wolności. „Gdy car moskiewski, uganiający się za popularnością, w „miodowym miesiącu“ panowania, otworzył więzienie wodza — szlachetny Polak, zgnębiony cierpieniem i dręczącymi duszę wspomnieniami, udał się na dobrowolne wygnanie“.

W początku stycznia 1797 r. przybył bohater nasz do Abo, gdzie pisał o nim tamtejszy dziennik: „Wycieńczony okropnymi ranami, które poniósł w ostatniej walce męczeńskiej, nie może chodzić o własnych siłach i muszą go nosić. Miasto nasze dumne, że choć przez krótki czas gości u siebie jednego z największych ludzi tego wieku, myślało o tem, jak okazać mu winny szacunek. Choroba nie dozwoliła mu w całej pełni zaznać szweckiej gościnności, to też większa część naszych obywateli nie doznała szczęścia oglądać tego męża, którego czyny śledziliśmy z podziwem. Czekając na statek, odchodzący do Sztokholmu, zatrzymał się u nas do dnia wczorajszego i jak Achilles pod namiotem, najbardziej czuł się pokrzepiony tonami cytry, na której grywał młodzieniec, należący do jego orszaku. Najznakomitsi autorowie muzyki urządzili na cześć bohatera koncert. Z dobrocią wybaczył tłumom słuchaczy, których ciekawość przywiodła na tę uroczystość. „Boga samego jest godnym — powiada Seneka“ — oglądać wielką duszę, walczącą przeciw nieszczęściu“.

Dnia 8 stycznia wyjechał Kościuszko z Abo, a 12 przybył do Aland, o czym w tydzień poźniej dowiedziano się w Sztokholmie. Było to jedno z pierwszych doniesień, udzielonych przez świeżo założony telegraf optyczny. Lody, płynące morzem, zatrzymały go jednak na wybrzeżu Alandzkim — tak, że zaledwie 26 stycznia przybył do stolicy Szwecji.

W prasie sztokholmskiej nie znajdujemy prawie żadnych szczegółów o bohaterze. Pośród przybyłych podróżnych zapisano tylko „jenerała polskiego“ Kościuszkę. Dopiero jedno z późniejszych czasopism sztokholmskich donosi, że będąc „literalnie rozszarpany i rozstrzelany“, całe dni spędzał na łożu w pokoju swym w „hotelu francuskim“ przy ulicy Regeringsgatan pod liczbą 45. W postawie leżącej przedstawiony jest na wykonanym wówczas sztychu Martina: czarna wstęga na czole wskazuje, że poddał się trepanacji. Jak w Abo, tak i w Sztokholmie największą pociechę czerpał w muzyce, a przyczyniali się do tego odwiedzający go codziennie: ksiądz Vogler i hrabia Skjöldebrand, ówczesny porucznik. Z głębokiej sympatji długotrwała wyłoniła się przyjaźń i w oczach podeszłego wiekiem jenerała Skjöldebranda często potym łzy się kręciły, gdy wobec niego wspominano Kościuszkę.

„W Szwajcarji“ — pisał w r. 1860 sztokholmski „Läsning“ — „po dziś dzień z czcią ukazują podróżnym przepaść skalistą, do której bohater-wygnaniec wpadł z koniem, co było przyczyną jego śmiertelnej choroby. Czyż nie byłoby stosownym, aby wmurować skromną tablicę kamienną na domu, w którym wódz polski mieszkał w Sztokholmie? Najskromniejsza pamiątka po wielkim człowieku żywiej przemawia do wyobraźni i uczucia, niż najkosztowniajszy monument, otoczony liczną wartą“.

Ten sam dziennik pisze na innym miejscu: „Kościuszko wyjechał ze Sztokholmu, unosząc z sobą głębokie współczucie, które choć serca napełnia boleścią, nigdy jednak nie porzuca nadziei odbudowania nieszczęśliwej Polski. Wszakże szwedzi dla żadnego może narodu nie czuli tyle serdeczności ile dla polaków. Gdy padła Warszawa, na naszych domach wywiesiliśmy czarne chorągwie na znak, że echo westchnienia Kościuszki jeszcze jęczy śród ziemi naszej.

Nie będzie można tryumfować w Europie i zapewnić jej pokoju, póki się nie odbuduje Polski. Przeczuwamy, że przyszłość wskaże światu na Polskę: „In hoc signo vinces!“

— — — — — — — —

*) Franciszek Franzen, poeta finlandzki, przyjaciel Kościuszki z czasów pobytu jego w Abo.

Z walk na zachodzie.



Obrazek nasz przedstawia zakładanie drutów kolczastych przed rowami w obliczu nieprzyjaciela.

Z Helsingforsu.



Skutkiem rozwiązania sejmu fińskiego przez rząd tymczasowy rosyjski sytuacja w Finlandji zaostrzyła się niepomiernie.

Fotograja nasza przedstawia widoki ze stolicy Finlandji, Helsingforsu. U góry, na lewo: główna ulica — Esplanada, na której jeżdżą patrole kozackie i ustawiono karabiny maszynowe. Na prawo: jeden z kozackich działaczów. Pośrodku. senat, na dole: gmach sejmu, zajęty przez wojska rosyjskie, które ustawiły na placu przed sejmem działa.

Wzięcie Rygi.



Fotografja nasza przedstawia ogólny widok Rygi. Zdjęcie dokonano z wieży; poniżej: nowy wielki most żelazny na Dźwinie w Rydze.

Z życia górników. Związek zawodowy polski robotników przemysłu górniczego urządza w dniu 8 września o godz. 2 i pół zebranie ogólne członków w sali związku na Pogoni, a w d. 9 b. m. o godz. 4 po południu takież zebranie w lokalu filji Związku w Bobrownikach w domu p. Florjana Sokoły.

Podając o powyższym do wiadomości członków, zarząd Związku prosi b. uprzejmie o liczne przybycie na zebranie.

Teatr ludowy. W sali Stowarzyszenia robotników chrześcjańskich zespół artystów pod dyrekcją p. Bernatowicza ma grywać stale sztuki z repertuaru teatrów ludowych.

U robotników chrześcjańskich. W sobotę d. 8 września o godz. 4 po południu odbędzie się zebranie ogólne członków Stow. rob. chrz. w Sosnowcu.

Z ogłoszenia widać, że lokal przy ul. Kościelnej nie jest własnością Stowarzyszenia, lecz pewnej liczby udziałowców, gdyż „w sprawie domu wolno zabierać głos tylko tym członkom, którzy mają udziały na dom".

Teraz tylko trzeba, aby się udziałowcy wypisali ze Stowarzyszenia, a Stowarzyszenie zostanie bez... domu!

Zabawy. W nadchodzące dwa dni świąt 8 i 9 b. m. w „Zaciszu" odbędą się dwie wielkie zabawy, urządzone staraniem Koła Ligi Kobiet przy Walcowni milowickiej na rzecz rodzin po poległych żołnierzach polskich. Program b. bogaty i cel zabawy daje gwarancję, iż zabawa się uda.

Koncert konserwatorjum muzycznego zapowiada się świetnie. Oprócz chóru i orkiestry sekcji zespołów muzycznych będziemy mieli sposobność usłyszenia aż trzech solistów skrzypków i dwóch pianistek. Program jest następujący: Prolog pióra Leona Rygiera na tle chóru męskiego, który odśpiewa: 1) Boże coś Polskę, 2) Z dymem pożarów, 3) Jeszcze Polska nie zginęła i 4) Nie rzucim ziemi. Orkiestra wykona uwerturę z op. „Zamek na Czorstynie" R. Kurpińskiego i wiele innych mniejszych kompozycji. Chór męski odśpiewa: 1) Na stanie M. Suszyńskiego, 2) Chór z op. „Demon" A. Rubinsteina, 3) „Wznieś się, orle" Żukowskiego, 4) Poloneza z op. „Halki" i 5) Prolog z op. „Straszny dwór". Prof. Brandt: Fantazję z op. „Faust" Wieniawskiego, prof. Z. Kalinowska: Nocturne b mol op. 9 Chopina, prof. B. Mazurkiewicz: Rondo capriccioso Saint-Saërsa i Serenadę Czajkowskiego, prof. R. Siennicki: Tańce hiszpańskie A-o VIII Sarasatego i Mamet Mozarta, prof. E. Uthke: Etiudy koncertowe: Pachulskiego i Sauera.

Ze względu na olbrzymi program koncert rozpocznie się o godzinie 6 po południu. Sprzedaż biletów idzie raźno, pozostałe są do nabycia w cukierni Warszawskiej.

Pożar w Łagiszy. We czwartek po południu wybuchł w Łagiszy pożar, który strawił 27 domów i 9 stodół. Przyczyną pożaru ma być podobno iskra lokomotywy. Na ratunek pospieszyły straże okoliczne, a między nimi nasza sosnowiecka, którym udało się opanować szalejący żywioł.

Straty są wielkie, zwłaszcza w zbożu.

Dziesięciolecie kościoła w Starym Sielcu.

Dnia 9 września r. b. o g. 10 i pół rano będzie odprawione w kościele staro-sieleckim uroczyste nabożeństwo, z udziałem zaproszonego i miejscowego duchowieństwa, licznych miejscowych instytucji, cechów i stowarzyszeń, oraz licznych rzesz mieszkańców miasta.

Uroczystość ta zapowiada się bardzo dobrze i jest urządzana z okazji przypadającego w tym roku 10-lecia istnienia kościoła w Starym Sielcu.

Pierwszym proboszczem był ks. Rogacki; po nim ks.ks. Białecki, i Pieńkowski, obecnie zaś ks. Smużyński.

Parafja sielecka przed wojną liczyła 15 tys. dusz; obecnie liczba ta znacznie zmalała.

Odpust parafjalny przypada na pierwszą niedzielę maja, a kościołek wzniesiony został pod wezwaniem Królowej Polskiej.

Z Będzina

Jak to nazwać? Na to pytanie czytelnik zechce sobie sam odpowiedzieć, po przeczytaniu poniższej opowieści, łaskawie nadesłanej nam przez jedną z uroczych będzinianek.

Pewnego wieczoru, o godz. 10-ej w nocy do pewnego byłego urzędnika na Koszelowie przyszła pani B., żona nauczyciela z Będzina, uprzejmie prosząc o pozwolenie synowi odprowadzenia ją na stację do Dąbrowy. Nic dziwnego, wszak pani B. jest kobietą, a kobiecie samej bez opieki „męskiej" o tak późnej godzinie chodzić podobno nie wypada. Rodzice zgodzili się, więc pani B. obładowawszy swego czternastoletniego obrońcę przeróżnymi paczuszkami, pakunkami i pakami, zaciągnęła go nietylko do Dąbrowy, lecz „troszeczkę" dalej bo... do Strzemieszyc.

Tu władczyni ludzkich serc rozkazała swemu „tragarzowi" wykupić bilet. Gdy polecenie zostało spełnione pani B. wyszła najpoważniej na peron, — pozostawiając chłopca samemu sobie na całą noc bez dachu, źle ubranego i głodnego. A była to już godzina 1-sza w nocy.

Zziębnięty chłopaczyna przespał noc tę pod ścianą stacji w Strzemieszycach, trzęsąc się i płacząc z głodu i zimna.

Rodzice tymczasem oczekiwali w wielkim niepokoju noc całą, robiąc najrozmaitsze przypuszczenia.

O godzinie 8-ej rano przywlókł się wreszcie chłopaczyna do domu i położył się, rzecz prosta, do łóżka, w którym od kilku dni już leży w gorączce.

Z gminy Pińczyce.

(Koresp. wł. „Iskry").

Odlewnia żelaza i stali pod firmą B-cia Bauerertz przeszła na własność Towarzystwa Akcyjnego. Odlewnia zatrudnia obecnie przeszło 400 robotników.

Przy fabryce i jak również przy funkcjonującej a stanowiącej również własność Towarzystw kopalni, otwarty został komitet żywnościowy, zaopatrujący pracujących w artykuły żywnościowe. W tych dniach dostarczone zostało gotowe obuwie, transport skór i różne materjały na potrzeby robotników.

Właściciele uruchomionej w swoim czasie w połowie papierni Towarzystwa akcyjnego Stejnhagen i S-ka, zamierzają wkrótce uruchomić i pozostałą, a nieczynną drugą połowę fabryki, wstrzymuje ich jednakże od tego brak sił roboczych, ponieważ większa liczba ludności miejscowej pracuje obecnie po za kordonem,

W Mijaczowie istnieje również i miejscowy komitet żywnościowy, zaopatrujący ludność miejscową i okolicznych wiosek w artykuły pierwszej potrzeby.

Ludność wiejska to zamożni włościanie, którzy do obecnego czasu nie odczuwają biedy.

W tych dniach z niewiadomej przyczyny wynikł we wsi Benduszu pożar, pastwą którego padło 7 gospodarstw ze stodołami, napełnionymi tegorocznym zbiorem.

W ostatnich tygodniach poczęła panować wśród biedniej-

Ogłoszenie.

Powołując się na rozporządzenie p. Głównodowodzącego na wschodzie dotyczącego obowiązku zgłaszania chorób zakaźnych Gazeta urzędowa Nr. 13 z 17-go Maja 1915 r. i rozporządzenia p. Szefa Administracji przy Generał-Gubernatorstwie Warszawskiem I Med. 2201 z 17 Sierpnia 1917 r.

przypominam jeszcze raz, iż przy wypadkach tyfusu plamistego należy również meldować wypadki podejrzane natychmiast.

W razie zaniechania meldowania, przeciwko osobom obowiązanym do meldowania, zastosuję najsurowsze kary.

Sosnowiec, 5-go Września 1917 r.

Szef Powiatu **Büchting.**

Zarząd Towarzystwa niniejszym zawiadamia, że

OGÓLNE ZEBRANIE

Członków Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Pogoni, odbędzie się w niedzielę, dnia 16 września r. b. punktualnie o godzinie 2 po południu w sali Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Żelaznego przy ul. Realnej na Pogoni.

PORZĄDEK DZIENNY ZEBRANIA BĘDZIE NASTĘPUJĄCY:

1) Zagajenie Zebrania, 2) Wybór prezydjum, 3) Odczytanie protokułu poprzedniego Zebrania z dnia 29-go marca 1914 r., 4) Sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa za lata 1914, 1915 i 1916, 5) Sprawozdanie Rady za tenże okres, 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za tenże okres, 7) Zatwierdzenie stanu rachunków za lata 1914, 1915 i 1916 r., 8) Sprawa wyborów Władz Towarzystwa, 9) Zatwierdzenie budżetu wydatków na rok 1917, 10) Wnioski Władz Towarzystwa i 11) Wnioski Członków.

UWAGI: I. Ponieważ na Zebraniu będą rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla ogółu Stowarzyszonych, przeto Zarząd uprzejmie prosi wszystkich Członków o przybycie w komplecie.

II. Zarząd uprasza Członków o składanie swych wniosków do biura Towarzystwa, nie później jak na trzy dni przed Ogólnym Zebraniem, w przeciwnym bowiem razie wnioski te uwzględnione nie będą.

III. W razie niedojścia do skutku w pierwszym terminie. **Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia (16 września 1917 r.) i w tejże sali o g. 3-ej po południu i bez względu na ilość przybyłych będzie prawomocne.** (§ 113 Ustawy).

IV. Zarząd uprasza pp. Członków o zabranie ze sobą książeczek członkowskich, w celu przeprowadzenia kontroli przy wejściu na nalę.

V. Z powodu zmiany adresów, Zarząd nie jest w stanie doręczyć wszystkim Stowarzyszonym specjalnych zawiadomień, za pośrednictwem więc niniejszego ogłoszenia prosi tych pp. Członków, którzy zawiadomień nie otrzymali o przybycie na zebranie.

ZARZĄD.

szej ludności krwawa dyzenterja.

Wnioskując ze sprzętów tegorocznych uważać należy urodzaj za pomyślny.

Z inicjatywy ludzi dobrej woli organizowana zostaje we wsi Pińczyce ogniowa straż ochotnicza, a na odbytym w tych dniach zebraniu powołano na prezesa straży p. Antoniego Grząsia i na kasjera p. Adama Będkowskiego. Do zarządu weszli pp. Tomasz Uchwast, Franciszek Cichy, Mateusz Bajor, Antoni Łabuś, Jan Stempel, Antoni Nowak, Stanisław Szlęzak, Andrzej Bendkowski, Jan Ocięka i Paweł Nowak.

Co do składek na straż, to wszyscy obywatele i gospodarze zgodzili się na dobrowolne opodatkowanie w ciągu jednego roku od każdego domu miesięcznie po marce z fenigami.

Wasz.

Z kraju.

Kursa odbudowy kraju. W roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym, rada główna opiekuńcza organizuje kursa odbudowy miast, miasteczek i wsi polskich.

Na ten cel rada główna przeznaczyła wydziałowi budowlanemu 16,000 marek.

Proces „szpiegów". W Skierniewicach przed sądem niemieckim toczył się proces bandy „rzekomych szpiegów", aresztowanych za wymuszanie pieniędzy. Przeszło 30 świadków poszkodowanych zeznało, że uczestnicy tej bandy zgłaszali się do nich i kazali sobie dawać pieniądze za „niewydanie". 5 oskarżonych przyznało się do winy, 3 się wyparło. Sąd skazał: Pinkusa Lachmana na 4 lata więzienia, P. Aleksandra na 6 miesięcy, Lejzora Pińczewskiego, na półtora roku, Symchę Szymkiewicza na 1 i pół roku, Berysia Lachmanna na 6 miesięcy, Mirję Szymkiewiczową na 4 miesiące, „Stacha" Orłowskiego na 3 i pół lata i „Jędrka" Borowskiego na 1 i pół roku. Manes Lachmann został uwolniony.

Są jeszcze i tacy. W niedzielę przybył na Jasną Górę pewien pielgrzym, który przed wejściem do świątyni Jasnogórskiej zdjął nowe ubuwie i podarował je żebraczce, która została wprost olśniona tym kosztownym dziś prezentem, a pielgrzym boso wszedł do świątyni Pańskiej.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Wschodnia widownia wojny.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Przed frontem 8-ej armji trwa w dalszym ciągu pospieszny odwrót rosjan w kierunku północnym i północo-wschodnim.

Nad Dźwiną nieprzyjaciel opuścił swe silne stanowisko aż po Friedrichstadt.

Liczba jeńców i zdobyczy, która przy naszym szybkim posuwaniu się naprzód nie mogła być całkowicie stwierdzona, wynosi: 120 oficerów, przeszło 7500 szeregowców, 180 armat, 200 karabinów maszynowych, kilka samochodów opancerzonych i bardzo liczne materjały wojenne wszelkiego rodzaju.

Na froncie zachodnim, jak donosi komunikat, wszystkie ataki anglików i francuzów zostały odparte.

Komunikat austrjacki

donosi między innymi:

Monte San Gabriele stał się wczorajszego ranka ponownie ośrodkiem wzmagania się, prowadzonego z największą zaciętością.

Nieprzyjaciel przypuszcza wciąż szturmy do wierzchołka, który kilkakrotnie wpadał w jego ręce, by wkrótce potym przejść znowu w posiadanie naszej sławnej piechoty.

Walka, prowadzona z obydwu stron z jednakową zaciętością, trwa aż do obecnej chwili z niemniejszą siłą.

Na froncie ryskim.

SZTOKHOLM. (WAT). Pet. Ag. tel. donosi: Donoszą do Petersburga, że w zatoce ryskiej pojawiła się flota niemiecka.

Według ostatnich wiadomości, wyłom, dokonany w ciągu ostatnich dwóch dni na froncie ryskim, mierzy 60 wiorst szerokości.

Rewel i Witebsk ewakuowane.

HAGA. Do „Daily Mail" donoszą:

Rewel i Witebsk oraz cały pas terytorjum, położony między tymi miastami, zostały ewakuowane z powodów wojskowych.

Odwrót armji rosyjskiej zagrożony.

HAGA. „Morning Post" donosi z Petersburga:

Przekroczenie Dźwiny przez wojska niemieckie oraz zdobycie Rygi zagraża bezpośrednio połączeniom XII-ej armji rosyjskiej z Petersburgiem.

Dowództwo czyni wszelkie wysiłki, by zapobiec katastrofie.

Panika w Rosji.

SZTOKHOLM. W pałacu Maryjskim w Petersburgu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rosyjskiej Rady ministrów, zwołane w celu omówienia sytuacji na frontach.

Zapadła uchwała, że ewakuację Petersburga rozpocząć należy niezwłocznie i czynić to na wielką skalę.

Wbrew rozmaitym innym projektom, na przyszłą siedzibę rządu wybrano Moskwę.

Daszyński prezesem Koła polskiego.

KRAKÓW. W związku z ustąpieniem prezesa Koła polskiego, dr. Łazarskiego, na stanowisko to wysunęły się dwie kandydatury: dr. Głąbińskiego (n. d.) i Daszyńskiego (p. p. s.-d.).

Konserwatyści odrzucają stanowczo wszelką możliwość wejścia w kompromis z kandydaturą Głąbińskiego, natomiast gotowi są oddać swe głosy Daszyńskiemu.

Wobec tego uchodzi niemal za rzecz pewną, że Daszyński wybrany będzie jednogłośnie prezesem Koła polskiego.

List gończy.

Robotnik Adam Wylężek z Ujejsca powiatu będzińskiego, urodzony 12 kwietnia 1896 r., wzrostu średniego, blond, oczy szare, ukradł u służącego Karola Karolczyka w Chiczy pod Węgliczynem powiatu Jędrzejowskiego, 400 rubli i zbiegł.

Upraszam o ściganie obwinionego i dostawienie do tutejszego więzienia sądowego z wiadomością do 2 J. 989|17.

Będzin, 30 sierpnia 1917 r.

Pierwszy prokurator w zast. Jeszke.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski. Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.